Cena 3 zł

KURIER SPORTOWY

ROK I | Bydgoszcz, dnia 12—18 sierpnia 1945 r. | NR 4

Wielka sensacja XXI regat o mistrzostwo Polski

T. W. Kalisz zwycięża w biegu ósemek

Wisła gromi Warszawiankę 9:0, a Cracovia wygrywa z Garbarnią 2:0. Kraków wygrywa z Poznaniem w pływaniu

Bydgoszcz, 12. 8. 1945.

Po sześcioletniej przerwie na torze regatowym w Brdyujściu pod Bydgoszczą zaroiło się od wioślarzy i kajakowców z całej Polski. Pomorski Związek Wioślarski, organizator mistrzostw, wywiązał się z powierzonego mu zadania doskonale. Organizatorzy, z dyr. Czajkowskim na czele, dołożyli starań, by stanąć na przedwojennym poziomie.

Mistrzostwa zaszczycił swą obecnością protektor ob. wojewoda Pasemkiewicz.

Zawody rozpoczęły się punktualnie o godz. 14-tej **biegiem czwórek półwyściwowych** młodzieży do lat 18. Na starcie pięć osad: Kol. Klub Wioślarski Bydgoszcz, ZHP 16 druż. wiośl. Bydgoszcz, ZWM Bydgoszcz, Gimnazjalny KW Toruń i Klub Wioślarski „Gopło" Kruszwica. Ze startu wychodzą równo KKW i ZWM. Sytuacja nie zmienia się do 1 000 m. Łodzie idą nadal czub w czub. Na 1 200 m osada ZWM zwiększa tempo i z miejsca odsuwa się od przeciwników. Na finiszu ZWM-owcy mają już 5 długości przewagi. Na drugim miejscu KW „Gopło, na trzecim GKW Toruń. Czas zwycięzców, którzy wykazali dobrą technikę wiosłowania: 4,20 minut. Osada ZWM w składzie: Gaca, Kufel, Wojnarowski, Kocerka, sternik Szymański osiągnie niewątpliwie w przyszłości szereg sukcesów.

W drugim biegu wioślarskim: **jedynkach półwyścigowych** Jagodziński z GKW Toruń obejmuje z miejsca prowadzenie, prowadzi na 500 m o 5 długości powiększa stopniowo przewagę do 15 długości i wygrywa bieg zdecydowanie w czasie 5.34 min. Przeciwnik Wykrzykowski z Poczt. Sekcji Wodn. Bydgoszcz nie odegrał w biegu żadnej roli i skończył w czasie 6.52 min.

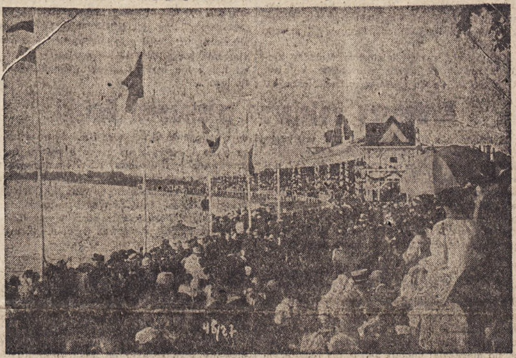
Z kolei ruszają ze startu **kajakarze do biegu dwójek turystycznych panów.** Zawodnicy PSW Bydgoscz. Pucia i Kuczkowski zdobywają prowadzenie o 3 długości i kończą bieg jako zwycięzcy w czasie 5.13 min. przed osadą Kol. KW Bydgoszcz: Olkiewicz i Wachowiak (5.21).

Między licznie zebranymi widzami widoczne podniecenie, gdy speaker oznajmia start **biegu czwórek wyścigowych** panów o mistrzowstwo Polski. Startują: BKS Bydgoszcz (tor 1), Kol. KW Bydgoszcz (tor 2), Towarzystwo Wiośl. Kalisz (tor 3) i Tow. Wiośl. Włocławek (tor 4). Pogoda, do tej chwili względna zmienia się. Pada deszcz, mimo to publiczność trwa na miejscach i śledzi z zainteresowaniem przebieg biegu. Ze startu BKS wysuwa się przed KKW. Odcinek kontrolny 500 m melduje dalsze prowadzenie osady BKS. Na torze zacięta walka. Na wysokości 1 000 m KKW przejmuje prowadzenie. Osada kaliska wyrównuje z BKS. Osady dochodzą do 1 500 m. Wzdłuż toru zwolennicy klubów dopingują okrzykami: KKW! KKW! BKS! Na mecie pierwsza: osada KKW Bydg. w czasie 6.53, przed BKS Bydg. 7.00min., Kaliskim TW i Włocławskim TW 7,03 min. Kol. KW wygrał o 1 długość. Zwycięzcy podjeżdżają do pomostu. Woj. Pasemkiewicz dekoruje ich wieńcem mistrzowskim. Zwycięska osada jechała w składzie: Dondajewski, Krause, Buhl, Myga i sternik Ciesielski.

Po mistrzowskim biegu czwórek panów, trasę przebywa walkowerem w kajakowych jedynkach wyścigowych sztywnych Wejszewski z Kol. KW Bydg. w czasie 5.17 min.

Zę startu ruszają 4 osady w biegu **czwórek półwyścigowych pań nowicjuszek:** ZWM Bydg., PSW Bydg., KW Barcin i KKW Bydg. Na pierwszych 500 m KKW i ZWM walczą o prowadzenie. W połowie trasy prowadzenie obejmuje ZWM. Na drugim miejscu jedzie osada pocztowców, która na wysokości 1500 m zwiększa tempo, wychodzi na czoło biegu i kończy jako zwycięska w czasie 5.26 min. o dwie długości przed osadami: ZWM (5.36.8), KKW (5.48.2) i Barcina (6.29.8).

W następnym biegu **czwórek nowicjuszy** KKW Bydg. w składzie: Drążkowski, Nowak, Kuligowski, Bużalski, przy sterze Ciesielski



Na międzynarodowych regatach w Bydgoszczy bywały tłumy publiczności. Obecnie po pięknych trybunach nie ma śladu — zniszczyli je doszczętnie Niemcy

zwyciężył o 2 długości osadę Kaliskiego TW w czasie 6.54.5. Czas pokonanych 7.02 min.

Po biegu czwórek, na starcie stają ponownie **kajakowcy do biegu dwójek wyścigowych panów** o mistrzowstwo Polski. Osada PSW Bydg. wygrała bieg wspaniałym stylu w czasie 5.58 min. przed BKS Bydg. 6.21.8. Zwycięzcy: Pucia i Kuczkowski wygrali w „cuglach".

Następny bieg: **czwórek półwyścigowych nowicjuszy** dostarczył widowni dużo emocji. Od startu BKS Bydg. uzyskuje przewagę. Na trasie zacięta walka; na 1 000 m ZWM Bydg. wysuwa się na czoło. BKS zwiększa tempo uderzeń, odzyskuje prowadzenie, wysuwa się o 2 długości i kończy bieg w czasie 6.58.4 o 3/4 długości przed ZWM Bydg., który wspaniale finiszował (7.01.5), KW Gopło Kruszwica (7.12.2), TW Barcin (7.13.2), ZWM Poznań (7.23) i GKW Toruń (7.30.5). Zwycięska załoga BKS jechała w składzie: Andrzejewski, Nowak, Kasprowiak, Kozłowski i sternik Cegielski („Cybuch").

W biegu kajakowym dwójek turystycznych osada Poczt. Sekcji Wodnej (Bydgoszcz) w składzie W. Rybka i Wujewska wygrała zdecydowanie w czasie 5.16 min. przed BKS Bydgoszcz w czasie 6.09 min.

Na starcie pojawiają się znowu wioślarze. **Bieg dwójek półwyścigowych** na cztery krótkie ze sternikiem. Po zaciętej walce na całej trasie, dzięki lepszemu finiszowi, na metę wpada jako pierwsza dwójka ZWM z Bydgoszczy w składzie Szyperski, Matuszewski, stern. Łukaszewicz (7.55.5) przed TW Gopło, Kruszwica (7.57) i KW Barcin (8.42). Zwycięzcy jechali na ciężkiej łodzi dębowej i wygrali dzięki lepszej technice wiosłowania.

Speaker ogłasza **bieg „skomulowany".** Z powodu braku przeciwników startują wspólnie **Verey w jedynkach panów i czwórki pań o mistrzostwo Polski.** Verey „pokonał" bydgoskie panie. Czas krakowianina (8.06), bydgoszczanek 5.15.5 min.

W następnym biegu: **jedynek kajakowych składaków** o mistrzostwo Polski wygrał o 8 długości zawodnik BKS Korzuch w czasie 6.39 przed Pytlewiczem PSW Bydg. 6.56.9. Poza konkursem zawodnik ZWM Grudziądz uzyskał czas 6.29.

W biegu starszych panów dwójek półwyścigowych ze sternikiem wygrała I osada BKS przed „rodzinną" II osadą. Zwycięzcy: Treuchel, Cegielski, na sterze Bronikowski (9.21).

W kajakowych jedynkach turystycznych panów pierwsze trzy miejsca zajęły osady PSW Bydg. Na czwartym miejscu zawodnik BKS Bydgoszcz. Zwycięzca Kurkowski (6.07.5 min.).

Publiczność żywiołowo dopingowała osady **w następnym biegu czwórek półwyścigowych bez ograniczeń.** Osady Gopła, Barcina i BKS walczyły o prowadzenie. Na finiszu Kruszwica wychodzi zdecydowanie na czoło i kończy w czasie 7.19.4 o 1 długość przed Barcinem 7.24 i BKS 7.24.5. Na następnych miejscach: TW Kalisz (7.39.5) i GKW Toruń (9.25). Zwycięski KW Gopło jechał w składzie: Krężelewski, Roszak, Knoll, Kolber i Billert.

Kajakowcy KKW Bydg. przełamali „monopol" bydgoskich pocztowców i po pięknej walce na torze zdobyli w składzie: Olkiewicz — Wachowiak (5.26.8) **mistrzostwo Polski w dwójkach składakach** przed PSW Bydg. (5.34) i BKS Bydg. I (5.50).

Zbliżamy się do kulminacyjnego punktu mistrzostw: biegu ósemek o mistrzowstwo Polski.

Verey i Dezsö wobec braku przeciwników w dwójkach podwójnych jadą walkowerem razem z ósemkami.

Jest godzina 18.18. Start ósemek bardzo utrudniony. Silny wiatr znosi łodzie w bok. Wreszcie udaje się. Z miejsca prowadzi jeden z faworytów biegu: BKS. Za nim „nos w nos" Kaliskie TW i drugi kandydat na mistrza Polski KKW Bydgoszcz. Punkt kontrolny melduje z 1 000 m: **Kalisz obejmuje prowadzenie.** Na drugiej pozycji KKW. Wśród publiczności nikt nie wierzy w możliwość wygrania biegu przez Kaliskie TW. Oczekuje się walk na finiszu między bydgoskimi rywalami: KKW i BKS. Ósemka była domeną Bydgoszczy i pozostaje tylko otwarta kwestia: KKW czy BKS Publiczność dopinguje bydgoszczan. 1 700 metrów **Kalisz prowadzi nadal.** KKW finiszuje, zapóźno. **Celownik mija jako pierwsza osada Kaliskiego TW w czasie 5.49 o pół łodzi przed KKW Bydgoszcz i... BKS Bydg. Wielka niespodizanka. Kaliszanie zwyciężyli zasłużenie.** Zwycięska osada (Wojtczak, Wiśniewski, Zakrzewski, Miniewicz, Jaźwiecki, Woźniakowski, Wawrzynowski, Banaszkiewicz i na sterze Żyto) jest serdecznie oklaskiwana. **Wioślarska Bydgoszcz umie ocenić to zwycięstwo. Pobić obie załogi bydgoskie w Brdyujściu to nielada wyczyn.**

W zainteresowaniu ósemkami zapomniano zupełnie o dwójce AZS Krakowskiego: Verey —Dezsö, którzy przejechali trasę w cieniu ósemek. Verey dobrał dziś sobie innego druha, lecz mimo tego wynik jest niezły: 6.25 min.

Pierwsze mistrzowstwa w odrodzonej Polsce, a XXI mistrzowstwa wioślarskie na torze w Brdyujściu zakończone.

Zwolennicy wioślarstwa i kajakarstwa, którzy mimo niepewnej pogody przybyli do Brdyujścia i obserwowali cierpliwie mimo braku przedwojennych trybun przebieg regat, rozjeżdżają się. Brdyujście przeżyło znowu swój wielki dzień.

(L. W.)



Młoda osada wioślarek bydgoskich podczas treningu

Nowe zwycięstwo Wisły w Krakowie

KRAKÓW, 12. 8. 45 (tel. wl.)

Dziś odbyły się w Krakowie dwa interesujące mecze piłkarskie.

W pierwszym meczu Cracovia pokonała Garbarnię 2:0 (2:0). Wynik meczu odpowiada przebiegowi gry, w której „Cracovia" zasłużenie wygrała.

W drugim meczu „Wisła", będąca obecnie o bardzo dobrej formie, wygrała z „Warszawianką" 9:0. Piłkarze warszawscy nie mieli nic do powiedzenia na boisku i byli zespołem który pod każdym względem ustępował drużynie krakowskiej.

ORGANIZACJA REGAT

Na długie dni przed pierwszymi w odrodzonej Polsce regatami wioślarskimi i kajakowymi o mistrzostwo Polski — na przystani ZWM w Bydgoszczy panował każdego wieczora niebywały ruch. Zbierali się działacze Pomorskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i przedstawiciele klubów, by dzień po dniu przygotować należycie tak poważną imprezę. Było niesłychanie dużo trudności do zwalczenia, lecz wszystkie pokonano i regaty zorganizowano wzorowo.

Organizatorzy korzystali zresztą z przedwojennego doświadczenia. Obok starych działaczy znaleźli się nowi, którzy również wnieśli swą pracę. Przekonali się oni, ile trudów i wysiłków, ile poświęcenia i ofiarności wymaga przeprowadzenie takiej imprezy, jak mistrowstwa wioślarskie i kajakowe.

Nad całością organizacji czuwał Prezes Pom. ZTW ob. dyr. Witołd Czajkowski, który był duszą imprezy. Na czele komisji gospodarczej stał znany działacz wioślarski ob. Czesław Dratwiński, mając pomoc w osobie sekretarza ob. Kowalskiego.

Nie będzie przesady, jeśli z najwyższym uznaniem wyrazimy się o działalności dzielnego organizatora ob. Malickiego, który swą energią i ofiarnością usunął największe przeszkody organizacyjne. Wreszcie współpracą swą odznaczyli się szczególnie przy organizacji regat ob. ob. Marchlewski, Kuczkowski, Brzeziński, Cegielski, Piątkowski, Jabłonowski, Niewitecki, Dobosz, Treuchel i Ormanowski.

— **Transmisja regat** przez Rozgłośnię Bydgoską Polskiego Radia nie doszła do skutku, gdyż nie udało się dostarczyć prądu na miejsce regat.

— **Pociąg popularny** również nie doszedł do skutku, przyczym „Orbis" zawiadomił organizatorów o odwołaniu pociągu „bardzo wcześnie", bo w sobotę o godz. 21. Trudno było w tych warunkach zorganizować na prędce jakiś zastępczy środek lokomocji.

— **Filateliści** mieli okazję na regatach zaopatrzyć się w wycofane już z obiegu znaczki pocztowe, które stemplowane były specjalnym datownikiem z okazji mistrzostw wioślarskich i kajakowych w Brdyujściu.

— **Nagrody na biegi wioślarskie i kajakowe** ofiarowali: bieg 1. — ob. Raszkiewicz (BKS), bieg 2. — Pom. ZTW, bieg 3. — ob. Pucia (Milicyjny KS Bydg.), bieg 4. — ob. Grobelny (BKS), bieg 5 — ZWM Bydg., bieg 6. — Pom. ZTW, bieg 7. — Pom. ZTW, bieg 8. — ob. Boryczka (Poczt. KS), bieg 9. — Pom. ZTW, bieg 10. — ZWM, Bydg., bieg 11. — Pom. ZTW, bieg 12. ZWM Bydg., bieg 13. — ob. Lewandowski (BKS), bieg 14. (czwórki pań) — prezydent m. Bydgoszczy — ob. Szukszta, bieg 15 — Pom. ZTW, bieg 16 — ob. Boryczka (Poczt. KS), bieg 17 — Pocztowy KS Bydg., bieg 18 — Poczt. KS, bieg 19. — ob. Borowski (BKS) i bieg 20. (mistrzowskie ósemki) Zarząd Miejski w Bydgoszczy dla zwycięzcy, ob. dyr. Czajkowski za 2 miejsce, ponadto wytwórnia win w Kruszwicy ofiarowała dla zwycięzkiej załogi 10 butelek szampana.

— **Rozdanie nagród** nastąpiło po regatach o godz. 21 na przystani ZWM i miało charakter bardzo uroczysty. Po rozdaniu nagród odbył się wieczorek towarzyski w gronie wioślarzy i ich rodzin.

— **W regatach startowało w sumie 16 klubów, 226 zawodników w 20 biegach.**

— **Zdjęć filmowych** z przebiegu regat dokonała ekipa wytwórni filmowej Wojska Polskiego pod kierownictwem operatora mjr. Samucewicza.

Ostatnie wyniki piłki nożnej Poznania

8. 8. 45:

Warta — Poznania 10:1 (3:1).
RKS San — Czarni Pozn. 5:1 (2:1).
Naprzód Pozn. — Zjednoczeni Pozn. 3:1 (2:1).
Dąb — Czarni Szamotuły 1:1 (0:1).

12. 8. 45:

Dąb — Naprzód Pozn. 5:2 (4:1).
Zjednoczeni Pozn. — Szamotulski KS 7:0 (4:0)
HCP — Poznania 13:0 (6:0).

Hokej na trawie w Poznaniu

POZNAŃ (Tel. wł.). W Poznaniu odbył się rewanżowy mecz w hokeja na trawie między drużynami Czarnych Poznań i KPW Gniezno, zakończony zwycięstwem Czarnych w stosunku 3:2, do przerwy 2:1.

Polski Związek Kajakowy organizuje sie

W Bydgoszczy powstała komisja organizacyjna, która ma zapoczątkować pracę Polskiego Związku Kajakowego. Inicjatorem i kierownikiem komisji jest znany kajakowiec ob. Witold Borowski.

Poszczególne kluby zgłosiły do komisji organizacyjnej PZK po 2 delegatów. W pierwszym rzędzie komisją opracuje statut i regulamin, opierający się na dawnych regulaminach PZK.

Po opracowaniu statutu i regulaminu zwołane zostanie zebranie konstytucyjne PZK w Bydgoszczy, które wyłoni nowe władze związku. Do udziału w zebraniu konstytucyjnym zaproszeni zostaną przedstawiciele klubów kajakowych z całej Polski.

Dwa razy — dlaczego?

W rozmowach, które prowadzono wśród działaczy wioślarskich z okazji regat, często słyszało się słowo: dlaczego? — Dlaczego Bydgoszcz nie organizuje Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich? Przecież jako najżywotniejszy ośrodek wioślarski i ze względu na swe położenie w centrum dróg śródlądowych — Bydgoszcz ma do tego wszelkie prawo. Oczekujemy, że po zorganizowaniu pierwszych mistrzostw Polski — działacze bydgoscy przystąpią do założenia PZTW w Bydgoszczy.

— Dlaczego nie zostało reaktywowane Bydgoskie Tow. Wioślarskie, klub sportowy o tak pięknych tradycjach, jeden z czołowych klubów sportowych w Polsce przedwojennej. Przecież wznowiono działalność takich klubów przedwojennych, jak „Warta", „Ruch", „Wisła", „Cracovia", „Polonia" i wielu innych, dlaczegoż więc nie miało by być reaktywowane tak znane i ekspansywne BTW. Niewątpliwie wymiana myśli na ten temat doprowadzi do jakiegoś pozytywnego rozstrzygnięcia.

Przedstawiciele władz

Regaty o mistrzostwo Polski w wioślarstwie i kajakarstwie zaszczycili swym przybyciem liczni przedstawiciele władz i organizacyj społecznych. Obecny był protektor regat wojewoda pomorski ob. dr Pasemkiewicz. Przybyli ponadto przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. dr Wiechno, komendant miasta Bydgoszczy płk Wierchogliad, prezydent miasta ob. Witold Szukszta, przewodniczący Miejskiej R. N. ob. Rutkowski, kierownik Państwowego Zarządu Wodnego, ob. inż. Tychoniewicz, przedstawiciele instytucji, partii, organizacji społecznych i sportowych oraz przedstawiciele licznych pism polskich. Owacyjnie powitano przybycie znanego działacza wioślarskiego, prezesa PZTW ob. Bojańczyka.

Mistrzowie Polski — znowu przy wiośle

— **Bieg dwójek półwyścigowych** na 4 krótkie ze sternikem wywołał duże zainteresowanie w sferach wioślarskich Bydgoszczy. Zmierzyły się dwie osady BKS. Startowali ex-mistrzowie Polski, znani ongiś wioślarze, dziś czynni jako działacze wioślarscy. W pierwszej dwójce wystartowali Treuchel, Cegielski i sternik Bronikowski, w drugiej Krauze, Grobelny i sternik Zieliński.

Oczywiście, zaczęli falstartem. Koledzy klubowi rozpoczęli walkę, prowadząc kolejno. Okazało się, że Cegielski w roli wioślarza jest równie dzielny, jak w roli sternika. Na mecie pierwsza załoga okazała lepszą kondycję fizyczną i pomimo, iż przyjaciele Krauzego dopingowali go okrzykami: „Felek, nie daj się!" — Felek jednak przegrał. Zresztą cały ten wyścig nie był taki straszny, skoro osiągnięto tak „wspaniały" czas, jak 9.21 min. W każdym razie starzy wioślarze przypomnieli sobie o wiosłowaniu i dowiedli, że się z wiosłem jeszcze na dobre nie rozstali. „Natura ciągnie wilka do lasu"...

Bydgoscy kolejarze mistrzami Polski

Z trenerem i sternikiem Kol. KW w Bydgoszczy druhem Ciesielskim rozmawiamy bezpośrednio po zdobyciu przez czwórkę KKW mistrzostwa Polski. Druh Ciesielski, b. czynny wioślarz mistrzowskiej ósemki BTW, przygotowywał czwórkę i ósemkę KKW do regat. „Trening regatowy rozpoczęliśmy 10 lipca — mówi drh. Ciesielski. „KKW stracił dwie części stanu posiadanych łodzi. Świetny ósmak KKW Niemcy wywieźli do Grudziądza i należy go uważać za stracony. Zwycięska czwórka składa się z przedwojennych wioślarzy KKW i nowincjuszy. Jestem w pełni zadowolony z mych chłopców. Nasza praca została ukoronowana mistrostwem Polski. Podobno mamy otrzymać zaproszenie na regaty do Kalisza, ale to muzyka przyszłości kończy nasz miły rozmówca wywiad. (l. w.)

Publiczność na regatach

Pierwsze po wojnie regaty w Bydgoszczy wywołały wśród miejscowej publiczności duże zainteresowanie. Pomimo odwołania w ostatniej chwili pociągu popularnego przez „Orbis", pomimo niepewnej pogody nad torem regatowym w Brdy ujściu zebrało się ponad 2 000 osób.

Dojeżdżano statkami „Żeglugi Polskiej" i autobusami pocztowymi — zresztą znalazło się dużo samochodów prywatnych i rowerów.

Publiczność bardzo żywo reagowała na walkę na torze, dopingując poszczególne załogi. Specjalnie wyróżniała się grupa wycieczkowiczów z Kruszwicy, która zachęcała okrzykami osady KW „Gopło" do zaciętej walki.

Kontakt z publicznością utrzymywał nieporównany jako spaeker ob. Malicki.

Pomimo przelotnych deszczów publiczność wytrwała do końca, pragnąc śledzić przebieg mistrzowskiego biegu ósemek, który przyniósł tak wielką niespodziankę w postaci zwycięstwa Kaliszan.

B. konduktor tramwajowy — znowu wiosłuje

Naszego sympatycznego mistrza Roger Vereya spotykamy na przystani wioślarskiej na krótko przed rozdaniem nagród i dyplomów za mistrzostwa Polski. Siadamy z dala od gwarnej sali zapełnionej bracią wioślarską i prosimy o wywiad. Verey mało się zmienił przez te sześć lat, gdy widzieliśmy go ostatnio w 1939 r. w Brdyujściu.

„Podczas okupacji, mówi Rożek, jak inni Polacy zmuszony byłem chwytać się różnych zawodów. Byłem konduktorem tramwajowym, ostatnio pracowałem w fabryce win. W 1944 roku porzuciłem kawalerski stan. Czuję się dobrze. Jestem przekonany, że osiągnę jeszcze mą przedwojenną formę. Do dzisiejszych regat w Brdyujściu trenowałem zaledwie 2 tygodnie. Czy z Ustupskim będę nadal tworzył parę w dwójkach podwójnych, nie można jeszcze dokładnie określić. Mój „stary" druh Ustupski jest b. zapracowany i nie wiem, czy znajdzie czas na wspólny trening. Obecnie trenuję na dwójce z kolegą klubowym, dzisiejszym współmistrzem Polski, Derzsö. Jest to b. dobry zawodnik. Chcę jeszcze przysporzyć polskim barwom niejedno zwycięstwo" — kończy Verey. My przyłączamy się do życzeń naszego najlepszego wioślarza: Do zobaczenia w Henley, druhu Verey! Życzymy nowych sukcesów!

(l. w.)

Pomorzanin — Brda 1:0 (0:0)

Towarzyski mecz piłkarski pomiędzy kolejowymi KS „Brdą" z Bydgoszczy a miejscowym „Pomorzaninem" zakończył się zwycięstwem Torunian 1:0 (0:0). Poniżej składy drużyn:

Brda: Dembicki; Kubalczak, Walczak; Świerski, Świtała, Kroll; Witt, Ziółkowski, Walkowiak, Osesik, Adamowicz.

Pomorzanin: Skulski; Dywelski, Wiśniewski; Mrowiński, Osmański, Wilczyński; Manikowski, Kosobucki, Melkowski, Sapok, Schyndler.

Gra przez cały czas prowadzona w ostrym tempie, momentami chaotyczna, była wyrównana. W pierwszych minutach po przerwie „Brda" zagraża pod bramką Torunia. Piłka dostała się atakowi miejscowych, świetny Kosobucki przedarł się przez tyły i uzyskał jedyną bramkę spotkania. Filar Torunia nie zawiódł.

„Brda" podobała się Toruniowi i zasłużyła na wynik nierozstrzygnięty. Miejscowi zagrali z rezerwą i trudno było zagrać na normalnym poziomie.

Sędzia Wolender niepewny, nie umiał utrzymać graczy przed niektórymi niesportowymi postąpieniami. Orzeczenia często mylne i dość liczne przeoczenia.

Widzów pomimo niepewnej pogody około 2000. Zespoły juniorów powyższych drużyn nie rozstrzygnęły 0:0. (CM)

Mistrzowie Torunia w pływaniu

TORUŃ, 12. 8. (tel. wł.). Przy niepewnej pogodzie, a tym samym słabym zainteresowaniu, zapoczątkował zawody pływackie o mistrzostwo Torunia wiceprezes ZZK Toruń ob. Sobecki. Po kilku zdaniach, określających wartość sportu wodnego, rozpoczęto konkurencje, które dały następujące wyniki:

Juniorzy: 50 m stylem dowolnym: 1. Buhl II (Brda) 0,36:5, 2. Paliński (Pogoń) 0,42:7, 3. Roguziński (Pom.) 0,43:2. **100 m dowolnym:** 1. Buhl I (Brda) 1,33:5, 2. Paliski (Pogoń) 1,38:2, 3. Felchnerowski (Pom.) 1,38:3.

Panie: 100 m klasyczny: 1. Torłopówna (Pom.) 1,50:2. **100 m dowolny:** 1. Mendówna (Pom.) 2,30:0. **200 m klasyczny:** 1. Torłopówna (Pom.) 4,03:5. **200 m dowolny:** 1. Mendówna (Pom.) 4.55:0. W konkurencji pań nie było przeciwniczek, tak, że mistrzynie w powyższych biegach tytułu zdobyły łatwo.

Panowie: 100 m grzbiet: 1. Orzechowski (Pom.) 1,30:0, 2. Dembowski (Brda) 1,47:6, 3. Buhl (Brda) 2,04:0. **100 m klasyczny:** 1. Felchnerowski (Pom.) 1,37:6, 2. Mudziejewski (Brda) 1,43:6, 3. Wiśniewski (Pom.) 1,43:7. **100 m dowolny:** 1. Orzechowski (Pom.) 1,17:0, 2. Suśka (Brda) 1,19:6, 3. Rypiść (Pom.) 1,25:4. **200 m klasyczny:** 1. Wiśniewski (Pom.) 3,39:1, 2. Felchnerowski (Pom.) 3,42:8, 3. Mudziejewski (Brda) 4,11:4. **200 m dowolny:** 1. Orzechowski (Pom.) 3,12:0, 2. Rypiść (Pom.) 3,43. **400 m dowolny:** 1. Orzechowski (Pom.) 7,17:0, 2. Dembowski (Brda) 7,54:0, 3. Rypiść (Pom.) 8,07:5.

Sztafeta 5×50: 1. Bydgoszcz w czasie 3,08:0, 2. Toruń w czasie 3,18:5.

Skoki z trampoliny: 1. Lelewski (niestowarzyszony Gdynia) 120 pkt., 2. Mudziejewski (Brda) 109 pkt., 3. Orzechowski (Pom.) 89 pkt.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród w postaci dyplomów, którego dokonał kier. miejskiego ośrodka WF i PW, por. Śmietański.

Z toruńskiego KKS „Pomorzanin" Orzechowski, junior Felchnerowski, Rypiść i Wiśniewski utrzymali Toruń w czołówce, a z bydgoskiego KKS „Brda" Mudzielewski i bracia Buhlowie silnie z Toruniem konkurowali. KS „Pogoń" przy OM TUR z Chełmży był reprezentowany słabo. Udziału nie wzięli poprzednio zgłoszeni ZWM z Kartuz i zawodnicy wojska polskiego z Torunia. Niestowarzyszony Lelewski z Gdyni zapowiedział się dobrze. CM)

Polscy sportowcy wyjechali do Moskwy

WARSZAWA, 12. 8. 45 (tel. wł.)

W sobotę, w godz. popołudniowych odleciała samolotem do Moskwy delegacja przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i działaczy sportowych, która weźmie udział w uroczystościach „Święta Sportu" Zw. Radzieckiego. Delegacja bawić będzie w Moskwie 7—10 dni, a powrocie do kraju zapozna ogół społeczeństwa z organizacją sportu Związku Radzieckiego.

Półfinały piłkarskie Poznania

PONAŃ, 12. 8. (tel. wł.).

W Poznaniu zakończono półfinały rozgrywek mistrzostwo A klasy. Drużyny podzielono na 6 grup, z których do półfinału wchodzą 2 druż. a mianowicie:

Gr. I. „Ostrowia"; „Prosna" Kalisz.
Gr. II „Warta"; H. C. P.
Gr. III „Dąb"; „Zjednoczeni" Pozn.
Gr. IV KKS Poznań; KKS Leszno.
Gr. V „Admira" Pozn.; „Polonia" Pozn.
Gr. VI RKS „San" Pozn.; „Legia" Pozn.

Zawody kolarskie w Warszawie

WARSZAWA, 12. 8. 45 (tel. wł.)

W Warszawie odbyły się międzyklubowe zawody kolarskie.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Mecz lotności: 1. Urbaniak Okęcie w czasie 19,4 sek., 2. Olszewski Orzeł, 3. Głowacki Orzeł, 4. Kudlak BOS.

Mecz dystansowców: I część 400 m na czas: 1. Lipiński Okęcie 35.6; 2. Wiśniewski BOS 36.2; 3. Rzeźnicki BOS 36.4; 4. Napierała BOS 37.4.

II część 10 okrążeń toru: 1. Wójcik Orzeł 6.40.2; 2. Lipiński Okęcie; 3. Wiśniewski BOS 4. Michalak BOS.

III część 20 okrążeń toru na dochodzenia: 1.Wójcik Orzeł 13:48,0; 2. Napierała BOS; 3. Lipiński Okęcie; 4. Wiśniewski BOS.

800 m: 1. Szczygielski TUR 11:14,8; Mich Elektryczność; 3. Kudlak BOS.

Wyścig główny — 80 okrążeń toru czas 1. Wiśniewski B. O. S. 23 punkty; 2. Wójcik Orzeł 21 pkt.; 3. Olszewski Orzeł 12 pkt.; 4. Napierała BOS 11 pkt.; Mich Elektryczność 3 pkt.

Ogólny rezultat: 1. Wójcik Orzeł 15 pkt.; 2. Lipiński Okęcie 15 pkt.; 3. Wiśniewski BOS 12 pkt.

Mistrzostwa Torunia w siatkówce

TORUŃ, 12. 7. (Tel. wł.). Jak już podaliśmy w ostatnim numerze, odbyły się w Toruniu przedfinały rozgrywek o mistrzostw miasta w siatkę. Ostatni tydzień przyniósł z sobą rozgrywki finałowe, których wyniki były następujące:

Gra mieszana (mixty): 1. Włoskowa — Stefanowicz, 2. Markiewiczówna — Bednarek, 3. Kubikówna — Horyza.

Dwójki panów: 1. Stefanowicz — Horyza, 2. Betlejewski — Orzechowski, wszyscy powyżsi z „Pomorzanina", 3. Bednarek (Pom.) — Korsak (niestowarzyszony) i 4. Hermanowski — Twardowski (ZWM Toruń).

Trójki panów: 1. Stefanowicz — Horyza — Bednarek, 2. Guziński — Ślaski — Korsak (niestow.).

Trójki pań: 1. Kurzowa — Wronowska — Markiewiczówna, 2. Felchnerowska — Wiśniewska — Adamska (wszystkie Pomorzanin).

Dwójki pań zostaną rozegrane w przyszłym tygodniu.

Kto grzeszy przeciwko moralności sportowej?

Sportowcy w 75 proc., a publiczność w 25 proc.

Przep'sy sportowe dostatecznie określają co można i czego nie wolno

Zaledwie rozpoczął się pierwszy powojenny sezon sportowy po długich latach niewoli, a już słychać głosy alarmujące, że źle się dzieje na boiskach. Sportowcy i publiczność pozwalają sobie na urządzanie widowisk wysoce niepożądanych, stojących w kolizacji z moralnymi założeniami i celami sportu.

Jeżeli źle się dzieje, szukać trzeba źródła zła i napiętnować.

W życiu codziennym jednostkę jak i społeczeństwo obowiązują pewne moralne zasady postępowania. Mówi się wtedy o moralności w życiu człowieka i społeczeństwa, moralności w polityce itd. Jednostki nie stojące na poziomie moralnym, wpadające w konflikt z prawem, pozbawia się wolności i traktuje jako wyrzutków społeczeństwa.

Tak też niech będzie i w życiu sportowym. Tu bowiem więcej niż gdziekolwiek obowiązywać winna zasada kultury w walce i współzawodnictwie. Jeżeli młodzież nauczy się na boisku rycerskiego współzawodnictwa — w niesie nie zawodnie do przyszlego życia społecznego wiele szlachetnych momentów w walce o byt.

Gdzie więc leży przyczyna powstawania awantur, wyzwisk i bójek i nieodłącznych tego skutków? Kto grzeszy przeciwko moralności sportowej? — Przede wszystkim sportowiec sam, powiedzmy w 75%, potym widownia w 25%!

Współzawodnicząca na boisku młodzież walczy o primat, walczy, by uzyskać wyczyn, pokonać przeszkody, uzyskać dobry czas, pokonać przeciwnika... **Człowieka walczącego cechuje i cechować winno zawzięcie, energia i męskość. Kiedy jednak sportowiec zatraca granicę i za dowód męskości uważa brutalność — powstaje konflikt: brutalny zawodnik szukać będzie nierycerskich** (nikczemnych często) **sposobów, prowadzących do pokonania przeciwnika. Znane są wtedy umyślne popychania i kopnięcia w meczach piłkarskich** do wyniesienia rannego sportowca z boiska włącznie, zranienia umyślne kolcami biegaczy itp.

Dużym udziałem widzów cieszą się zawody w piłkę nożną. Nic dziwnego. Jest to gra najwięcej bezpośrednia, w której zawodnicy — gracze występują „oko w oko" przeciwko sobie. Przewagę drużyny tej czy tamtej łatwo dostrzega nawet przeciętny widz, chętnie też na mecze uczęszcz[illegible]. Zawody w piłkę nożną są niestety najczęściej „uszczęśliwiane" zajściami. I to właśnie dla swej bezpośredności, energii i szybkości, z jaką toczy się gra. Jeżeli jednak klub sportowy weźmie za zasadę swej pracy sławne „fair play", (gra piękna) kapitan drużyny tolerować przestanie graczy brutalnych — nie będzie bójek na boisku.

Nie można się dziwić, że widownia żywo reaguje na różnego rodzaju wypadki na boisku. Drużyny jak i poszczególni sportowcy mają sympatyków wśród widzów. Jeżeli zajdzie jakiś incydent, już „sprawa" gotowa. Wielka część awantur wśród publiczności stoi w związku przyczynowym z wypadkami na boisku. Jest też wiele pośród widzów zboczeńców, którzy przychodzą na boisko, by być świadkami kłótni, uczestniczych w awanturach, widzieć krew... Nie dajmy im gorszących widowisk — stracimy wtedy (ku naszemu zadowoleniu) niepożądanych gości. Widownię też trzeba wychować.

Przepisy sportowe w dostateczny sposób okrerślają co można i czego nie wolno.

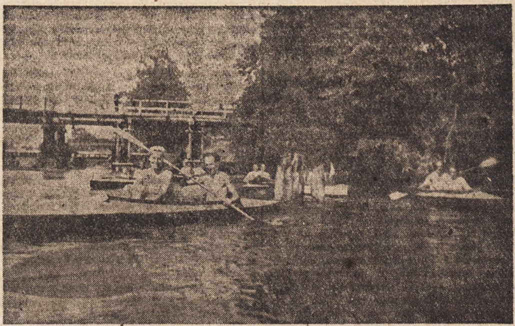
Instruktorów w. f., w ręku którego leży nie tylko szkolenie technieczne drużyn czy pojedyńczych sportowców, ale także zapoznawanie ich z przepisami — niech uczy i wychowuje. Jeżeli zarząd klubu i organizacji da odczuć swym członkom, że sportowiec nie szanujący przepisów, nie umiejący podporządkować się stróżom tych przepisów — sędziom sportowym, nie przedstawia wartości — położy kres awanturom nieodpowiedzialnych jednostek.

W życiu sportowym, w sporcie, który rości sobie pretensję do miana szkoły życia, postępowanie ulicy jest chyba więcej niż rażące! Wołamy więc o sławne angielskie „fair play", o moralność sportową. Jeżeli sport ma przyczynić się do odrodzenia ludzkości, być środkiem wychowawczym, nie powinien zatracić swych istotnych zadań i celów. Chciejmy też, by stosunek ogółu społeczeństwa do sportu był życzliwy, aby nie padały niesłuszne zarzuty, że sport to nawrót do dzikości i bestialstwa.

Sojusz żołnierzy ze sportowcami

Spływ kajakowy z Tucholi do Bydgoszczy

Ludność z radością wita kajakowców



Kajak za kajakiem spływają z Koronowa do Bydgoszczy

Dzięki wielkiej życzliwości ze strony opiekunów Pocztowego Klubu Sportowego, obywateli: Dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów J. Tomasika, Wicedyrektora W. Kalińskiego oraz życzliwego ustosunkowania się Dyrektora Izby Kontroli Rachunkowej Poczty i Telekomunikacji ob. K. Morkowskiego doszedł do skutku projektowany przez referat turystyczny PKS pierwszy spływ z Tucholi do Bydgoszczy.

Organizację spływu przeprowadził referat turystyczny przy wybitnym udziale i pomocy prezesa Sekcji Wodnej, ob. Kuczkowskiego.

Dnia 21 lipca 1945 r. o godzinie 12.00 z przystani Sekcji Wodnej PKS wyruszyliśmy samochodem w składzie 8-miu załóg mieszanych Zaledwie kilku turystów zdradza podniecenie wielką ruchliwość. To nowicjusze. Reszta zachowuje się z angielską flegmą — to starzy włóczędzy wodni. Na mocno podniszczonych marynarkach i kostiumach treningowych błyszczą odznaki turystyczne Polskiego Związku Kajakowego. To stare wygi wodne, jedni z tych, którzy brali udział w słynnych spływach międzynarodowych, urządzanych przez Polski Związek Kajakowy z jezior chojnickich Brdą do Bydgoszczy.

Przez miasto szybko mknie auto ciężarowe, załadowane kajakami, przeprowadzane zdziwionym wzrokiem bydgoszczan. Dwie godziny jazdy... Tuchola, zakręt w prawo i po kilkunastu minutach Rudzki Most na Brdzie. To pierwszy etap.

Chwila ciszy i skupienia. Wszystkie oczy skierowane na tak dobrze znane nam krajobrazy — a zawsze nowe i coraz piękniejsze. — Na twarzach spływowiczów jakiś smętek, zadumanie. Odzywają się dawne wspomnienia W naturze przeogromna cisza, którą mąci jedynie łagodny szmer fal naszej ukochanej Brdy.

Po chwili pilot mknie na swym składaku, a za nim kolejno jeden za drugim odbijają kajaki, szybko oddalając się giną z oczu, by znów ukazać się za zakrętem. I zdaje się, że to nie kajaki, nie załogi rytmicznie uderzające wiosłami o wodę, a przez pryzmat oddalenia nad falami unoszą się różnobarwne motyle.

Płyniemy beztrosko, radośnie, upajając się słońcem i widokami. Coraz nowe partie krajobrazów, coraz piękniejsze. Tu część odcinka Brdy skąpana w złocistych promieniach słonecznych, tam zieleń drzew przybrzeżnych zaciemnia lustrzaną taflę wód. W oddali gęstnieją przybrzeżne drzewa i krzewy, płyniemy zielonym tunelem, który utworzyła przyroda.

Wokół nas słońce, zieleń, kwiaty i przeogromna radość życia. Minęliśmy leśniczówkę Świt. Płyniemy przez odcinek zwany Piekłem. W oddali widnieje srebrzysty składak pilota, a w nim roześmiany radośnie, krzyczący i wskazujący miejsca przypływu pilot kolega Kuczkowski.

Szybko płyną kajaki po spienionych falach przez podwodne głazy. Przepłynęli, za nimi sunie poważnie i czujnie biały jak łabędź kajak. To ostatni, który czuwa nad porządkiem i bezpieczeństwem innych, a w nim stary włóczęga wodny, referent turystyczny.

Jak w kalejdoskopie zmieniają się krajobrazy i nastroje. W oddali widnieją zabudowania. Dzieciarnia radaśnie wita nas, machając rękami. Jakaś kobieta krzyczy z brzegu „Witajcie! toć wy pierwsi w naszych stronach". Jakaś duma ogarnia nas. My pocztowcy pierwsi płyniemy szlakiem tak często uczęszczanym przez wszystkich kajakowców. Radośnie odkrzykujemy „Witajcie!" Zewsząd spotykamy wielką radość, że nas widzą i troskliwą życzliwość miejscowej ludności. Jesteśmy im wdzięczni i dumni, że rodacy nasi radośnie nas witają. Nie zapomnieli o nas przez długi 6-cioletni okres barbarzyńskiej germańskiej niewoli.

Ostatni etap włóczęgi wodnej — Koronowo, najbardziej znany, najliczniej odwiedzany przez kajakowców. I tu wielkie zainteresowanie spływem, i tu życzliwość i uśmiechy przesyłane nam z brzegów. Rekordem uprzejmości pobili wszystkich nasi ukochani żołnierze. Przy przeprawie w Koronowie starszy sierżant mocnym głosem wydaje rozkazy żołnierzom, w jaki sposób mają przenosić nasze kajaki. Nie pozwala nam samym przenosić. Szybko brać wojskowa uwinęła się z przenoszeniem kajaków i oto już za mostem stoją na spokojnej wodzie. "Cześć wam! żołnierze-dżentelmeni!" — ślemy im radosne uśmiechy. Kilkanaście mocnych uścisków dłoni Do widzenia!

Odpłynęliśmy. C. T.

Międzynarodowe Zawody piłki nożnej w Bydgoszczy

W przyszłą niedzielę odbędzie się w Bydgoszczy międzynarodowy mecz piłkarski tutejszego BKS-u przy Zarządzie Miejskim z reprezentacją Lotników Armii Radzieckiej, która ostatnio zremisowała w Hamburgu z reprezentacją Lotników Angielskich 1:1. **Protektorat nad powyższym spotkaniem objęło Tow.** Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z dyr. **Rozgłośni** Radia Polskiego w Bydgoszczy ob. Kańskim na czele. Mecz ten transmitowany będzie przez Rozgłośnię Polskiego Radia w Bydgoszczy. BKS z racji powyższego spotkania pilnie przygotowuje się do meczu, by godnie reprezentować barwy Bydgoszczy. Jak się dowiadujemy, w ekipie Radzieckiej wystąpi 6-ciu piłkarzy z „Dynama" moskiewskiego.

Marynarze zremisowali w Inowrocławiu

INOWROCŁAW (kor. wł.). Sympatyczna drużyna Wojsk. Klubu Sportowego „Flota" Gdynia rozegrała w Inowrocławiu towarzyski mecz piłkarski z drużyną KS „cuiavia" ZWM. Mecz zakończył się po interesującej grze zasłużonym remisem w stosunku 1 : 1. Do przerwy prowadzili miejscowi. „Flota" wyrównała w ostatnich minutach gry.



Kajakowcy bydgoscy wypoczywają podczas spływu

Karol Noskiewicz, jeden z pionierów sportu polskiego, członek zwykły i honorowy wielu związków sportowych i organizacji (Z. T. Wioślarskich, Z. Tow. Łyżw., Z. T. Kolarskich) zginął podczas powstania w W-wie.

Zbigniew Noskiewicz-Borzęcki, absol. CIWF, reprezentant Polski w gimnastyce, znany sędzia łyżwiarski, obecnie znajduje się w W-wie jako wizytator w. f. w Kuratorium Okręgu Warszawskiego.

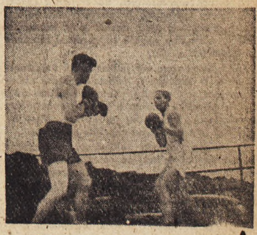
Pietrzykowski Wincenty, jeden z pogromców Merza w skokach do wody, w.-mistrz w gimnastyce, zginął podczas powstania w W-wie, o żonie dr Kokalij-Kowalewskiej, mistrzyni Polski w skokach z wieży, niema wiadomości.

Dozowy Teodor, 2-krotny mistrz Polski w gimnastyce, wywieziony do Niemiec podczas powstania, uciekł. Obecnie przebywa w Łodzi.

Breguła Wilhelm, najlepszy gimnastyk na Śląsku, został wywieziony do Niemiec za to, że nie chciał startować w barwach niemieckich. Wcielony do wojska niemieckiego, przysłał kartę z pod Stalingradu: Jestem o 200 m od placówek sowieckich, idę na patrol, pewnie nie wrócę. Zostawił broń na posterunku i nie wrócił. Po tym fakcie gestapo szukało go na Śląsku. Niema danych.

Lewicki Jerzy, mistrz Krakowa w gimnastyce i reprezentant Polski, przebywa w Krakowie.

Kosman Edmund, mistrz Polski do 1939 roku w gimnastyce, trener Komitetu Olimp. i absol. A. W. F., był podczas powstania razem z Ustupskim w W-wie. Obecnie zmilitaryzowany jako kolejarz przebywa w Olsztynie.



Fragment z zawodów bokserskich Warta—Stella w Gnieźnie

Wychowanie fizyczne i sport na wsi

Zamiast w karczmie siedzieć biegali po boisku jacyś weseli...

Przez usportowienie damy wsi zdrowych, sprawnych i zaradnych ludzi

Kwestią usportowienia wsi wzbudza troskę każdego wychowawcy fizycznego i zdrowo myślącego działacza społecznego.

Rzuca się hasła podniesienia wsi pod względem materialnym, moralnym i zdrowotnym. Nas, wychowawców fizycznych, interesuje specjalnie to ostatnie. Wiemy jednak, że żadne z tych zagadnień nie występuje zupełnie odrębnie i tak też traktowanym być nie może. Wychowanie fizyczne wykracza daleko poza ramy higieny, zdrowią i sprawności osobistej. Wchodząc w sferę duchową człowieka kształci jego charakter, urabia takie cnoty obywatelskie jak solidarność, wzajemne zrozumienie i pomoc. Uczy posłuszeństwa i podporządkowania się prawom i przepisom, wyrabia umiejętność dowodzenia (gry sportowe, obozownictwo, harcerstwo). Jasnym jest również, że człowiek sprawny i zdrowy a przytym zaradny, lepiej będzie umiał układać swój byt materialny.

Jeżeli wszelkie stosowane zabiegi celem podniesienia wsi będą receptą — w. f. musi być jej nieodzownym składnikiem.

Czy w. f. na wsi jest potrzebne? — oto pytanie z jakim spotka się i będzie miał do czynienia działacz w. f. na wsi.

Patrzący się na w. f. i sport laik uważa, że ćwiczenia to tylko zespół ruchów i wysiłków mięśniowych, stosowanych przeważnie na wolnym powietrzu. Pewnie, że wieśniakowi nie brak wysiłku i pracy na łonie natury w przeciwieństwie do mieszczucha, który większą część dnia spędza w zamkniętych ubikacjach (fabrykach, warsztatach, biurach). A jednak: u jednych jak i drugich warunki i rodzaj pracy źle wpływają na budowę ciała. Przytoczę tylko pracę akordową w fabrykach, która specjalizując każe wykonywać pewne tylko ograniczone ruchy; dalej znane są powszechnie charakterystyczne cechy budowy, po których poznać zawód danego rzemieślnika. U wieśniaka charakterystyczny jest przykurcz mięśni piersiowych a wydłużenie grzbietowych (na skutek pracy dosiebnej). Co to znaczy? — Pracując narmalnie, nie wykonuje się ruchu do ostatecznych granic, lecz tylko tyle, ile do wykonania czynności niezbędnie potrzeba. Za tym idzie przykurcz jednych a wydlużenie drugich mięśni, przy czym stawy, z więzadłami i torebkami dostosowują się do tego i zniekształcają. Ruchy takiego człowieka są ograniczone, charakteryzuje je przyruch. Mówi się, że jest on niezręczny i sztywny.

Skutkom pracy codziennej przeciwdziała właśnie zespół ruchów, zawartych w poszczególnych działach w. f. i sportu, dając m. in. ciału gibkość, zwinność i zręczność ogólną. Gibkość ciała jest oznaką młodości i zdrowia, sztywność starości i niedołęstwa.

Kto tylko pracował w dziedzinie w. f. wśród młodzieży wiejskiej, ten niezawodnie spostrzegł jak trudne jest często podejście do niej oraz na jak silną natrafia się „opozycję" ze strony starszych. Wypływa to z niezrozumienia potrzeby w. f. i sportu na wsi. Kiedy jednak przełamało się niezrozumienie i obojętność i zorganizowało grupę sportowców — starsi, którzy z początku z dala patrząc na „wybryki" chłopaków mawiali: „pewnie nie dość się napracują", „co im też do głowy strzeliło" itd., teraz widząc, że młodzież znajduje w ćwiczeniach tych godziwą rozrywkę a nawet wypoczynek, chętniejszym okiem śledzili „wybryki". Bo dobra szła też o sportujących opinia: zamiast w karczmie siedzieć, biegali po boisku, jacyś weseli...

Przesuwają mi się mimo woli przed oczyma setki obrazów: jak to młodzież całej prawie wsi szła na boisko patrzeć, „co też nasi sportowcy dziś dobrego urządzą" i jak potem zamieniela ubranie na strój ćwiczebny; jak to matki były dumne ze swych synów i córek kiedy to na wycieczce na polanie pod lasem pięknie zagrali w siatkówkę, dobrze biegali...

Jeżeli tylko instruktor powiatowy w. f. dobierze sobie i wyszkoli odpowiednio instruktorów gminnych, a ci pozyskają do pomocy o poszczególnych gromadach starszych do organizacji oraz sprawniejszych, nadających się na „przodowników" — sport na terenie tego powiatu rozwijać się będzie pomyślnie.

Oczywiście zabawy, gry ruchowe i sportowe, pląsy, tańce narodowe — to podstawa, na której budować się będzie masowy ruch sportowy na wsi. Sprawniejsi zapoznają się z techniką lekkiej atletyki. Instrutoror przeprowadzać będzie lekcje gimnastyki według otrzymanych wzorów umów lekcyjnych. W każdej wsi są prawie że inne możliwości: tam jest wielka sala (w porze zimowej: gimnastyka, pląsy, zabawy i gry, tańce narodowe), gdzieindziej w pobliskości jezioro (pływanie, kajakarstwo), tam zaś lasy i piękne okolice (wycieczki połączone z grami polowymi). Tereny narciarskie i do saneczkowania. Te momenty wykorzysta oczywiście zdolny i sprytny instruktor WF.

Kiedy już mowa o władzy powiatowej WF przypomnijmy sobie z czasów przedwojennych jak to mało robiło się dla WF i sportu na wsi, kiedy w Komendzie Pow. WF i PW siedział oficer, który bardzo mało interesował się sprawami WF. Najczęściej zajmowała się Komenda Pow. sprawami. PW (walka o to jakie organizacja ma mieć „prawa" do PW). Praca mogła by wtedy inaczej wyglądać, gdyby w Pow. Komendach WF i PW siedzieli powiat. instruktorzy WF — nie jako lity biurowe, lecz jako ruchliwi w terenie organizatorzy!

Dalszą bolączką sportu na wsi, to „ściąganie" lepszych sportowców do klubów miejskich, przy czym obiecujący zawodnik otrzymywał dobrą posadę i wynagrodzenia pieniężne w rozmaitej formie. Tego rodzaju „polityka" psuła rzetelną pracę i szkodziła sprawie. Sprawniejszy sportowiec z dobrym wynikiem niech służy i przynosi zasłużoną nagrodę organizacji, która go wychowała i wyćwiczyła. Ażeby znaleźć się w doborowym zespole nie potrzeba dać się zaciągnąć do znanego klubu — utworzyć należy na podstawie wyników np. reprezentację powiatową (w grach sportowych, lekkiej atletyce itd.).

Niech kilka tych uwag na podstawie doświadczenia w pracy na polu WF na wsi zachęci ogół wychowawców fizycznych i instruktorów WF do szczerej i ofiarnej pracy nad uspotowieniem wsi. W pracy tej brak często emocji czy efektów jakie daje sport na wysokim poziomie technicznym stojący, ale zato jest zadowolenie. Zadowolenie bowiem przynosi praca społeczna, praca dla ludu.

W pracy mej na boiskach, zawodach, zlotach, kursach czy obozach WF młodzieży wiejskiej, doznałem napewno więcej wzruszeń niż trener, całujący na boisku swego pupila za to, że po 2-mies. systematycznym treningu pokonał swego przeciwnika z klubu — konkurenta.

Pamiętajmy, że przez usportowienie mas damy wsi zdrowych, sprawnych i zaradnych ludzi, sportowi zapewnimy stały dopływ wszechstronnie wyćwiczonych sportowców a Ojczyźnie dobrych synów i obrońców!

Konrad Mrozik

Nie jednostki, lecz masy będą rosławiać sport polski.

Działacze o nastawieniu przedwrześniowym nie mogą wkraść się do sportu polskiego

Sport odbudowany ma być na nowych, zdrowych podstawach, z wyeliminowaniem tych wszystkich chorób, które wypaczały sport w okresie przed wrześniem 1939 r.

Choroby ówczesne znamy. Brak ideowej podstawy istnienia szeregu klubów sportowych, jawne korsarstwo uprawiane przez „działaczy" ówczesnych klubów fabrycznych i ukryte zawodowstwo połączone z kaperowaniem zawodników.

Kluby bezideowe istnieć mogly i istnialy dlatego, że dyktatura sanacyjna uniemożliwiała powstanie i rozwój ideowych organizacji młodzieżowych, klubom fabrycznym patronowały dyrekcje fabryk dlatego, że ruch zawodowy świata pracy był prześladowany, krępowany w wszechstronnym swoim rozwoju, robotnicze związki zawodowe były rozbite, skłócone, nie mialy należytych wpływów i nie mogły w tym stanie rzeczy przejąć w swoje ręce patronatów nad klubami sportowymi w poszczególnych zakladach pracy.

Ukryte zawodowstwo połączone z kaperowaniem zawodników zrodzone zostalo z niemoralnego konkubinatu klęski bezrobocia z korsarstwem, uprawianym przez kluby bez podłoża ideowego a owocem tego związku bylo wychowanie sportowców bezideowych, wpatrzonych w sport jako w źródło polepszenia sobie bytu, ubocznego dochodu czy też wręcz taniego utrzymania się. Wychowano w ten sposób sportowców-utrzymanków, rozkapryszonych względnym czy większym powodzeniem, żyjącym ze sportu dopóki służyly lata o po tych latach wyrzucanych na śmietnik ludzki jako istoty spolecznie bezwartościowe, bo nie umiejące sobie w życiu dawać rady, nie umiejące w normalny sposób zapracować uczciwie na kaawlaek chleba.

Entuzjazmowano się jednostkami, i demoralizowano w dodatku te jednostki, a nie stwarzano warunków umożliwiających uprawianie sportu szerokim masom mlodzieży robotniczej w miastach i chłopskiej po wsiach. Wieś leżała pod tym względem zupelnie odlogiem.

Zmienione warunki polityczne, spoleczne i gospodarcze sprzyjają zupelnemu uzdrowieniu sportu polskiego od chorób przewrześniowych.

ZBnikl przedwojenny fabrykant w zakladach przemyslowych i nikl obszarnik ze wsi a do glosu doszly w miastach jednolite, silne, rozporządzające wpływami Związki Zawodowe a po wsiach tak samo jednolity, silny i wplywowy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Organizacje te udzielą pelnego poporcia ideowym klubom sportowym na terenach poszczególnych gałęzi pracy i zakładów przemysłowych w oparciu o pracownicze i robotnicze związki zawodowe. Twierdzimy, że po usunięciu obszarnictwa dość miejsca jest na wsi na urządzenie boisk i hal sportowych, dość miejsca i na korty tenisowe i na bieżnie i na pływalnie.

Ideowe organizacje młodzieżowe, harmonizujące swoje poczynania z poszczególnymi Związkami Zawodowymi i Związkiem Samopomocy Chlopskiej, powołane są w istniejących warunkach do wychowania nowego typu ludzi i organizacje te spełnią wszystkie zadania w sporcie, bez potrzeby istnienia klubów nieopartych na mocnych podstawach ideowych. Tego rodzaju kluby egzmaminu nie zdały, zaraziły sport określanymi na wstępie chorobami i istnienie ich w zmienionych dzisiaj warunkach jest nie tylko niepotrzebne lecz wręcz szkodliwe.

Zdrowy sport masowy opierać będzie się na klubach opartych o szkołę, uczelnie, organizacje przedpoborowe, wojsko i o ideowe organizacje młodzieżowe. Patronować sportowi będą władze szkolne, wojskowe i społeczeństwo zorganizowane demokratycznie w pracowniczych i robotniczych związkach zawodowych i organizacjach chłopskich.

Organizacje demokratyczne dopilnują, aby w szeregi dzialczy sportowych nie wkradały się jednostki o nastawieniu przedwrześniowym i aby odrodzonego sportu polskiego nie nawiedzily znów przedwrześniowe choroby. Zwalczać muszą i zwalczać będą wszelkiego rodzaju objawy nawrotów chorobowych.

Wyleczą ludzi z mniemania, że rozslawiają kraj jednostki, a wykażą, że decyduje masa. Że jednostki łamią się i kruszą a masa trwa. I że z masy jedynie wylawiać należy talenty a nie hodować je sztucznie i że z narybku własnego żyć mogą i żyć będą poszczególne kluby a nie z niemoralnego skupu zawodników na czarnej gieldzie czy we wolnym handlu.

Ma być wychowany nowy typ sportowca, sportowca-obywatela a obywatel każdy pracować powinien normalnie na swoje utrzymanie i dla dobra społeczeństwa, bez oglądania się na „diety i koszty podróży" klubowe czy na „kieszonkowe" panów mecenasów sportowych.

Ma być wychowany nowy typ sportowca, sportowca-ideowca a tego rodzaju sportowiec nie wędruje z klubu do klubu lecz pozostaje wiernym swym barwom klubowym.

Wojna nauczyla nas dużo.

Kto przedwczoraj zmienial barwy klubowe — ten wczoraj zmienil narodowość i dzisiaj jest niczym.

A mlodzież nasza ma być jutro wszystkim.

Demokratyczna Polska zapewnia wszystkim prawo do pracy i wolny jej dobór, bezrobocia niema i młodzież nasza nie jest w obecnych warunkach skazywana na potrzebę sprzedawania swoich zdolności sportowych za kawałek chleba.

Ten kawałek chleba jest dzisiaj jeszcze często czarny i nie zawsze smarowany i obkładany — jest jednak chlebem naszym, zdobytym krwią najlepszych naszych żolnierzy i ciężką pracą najlepszych naszych robotników. I to musi nam wystarczyć.

Za masło i obklad na chleb sportowiec z klubu do klubu przechodzić nie może i nie będzie.

Ktokolwiek natomist chcialby, nadużyć swobód demokratycznych, wykorzystywać chwilowe jeszcze, spowodowane wojną i okupacją niedostatki, dla deprawowania mlodych dusz i wzorem przedwrześniowych korsarzy sportowych z ówczesnych klubów fabrycznych skupować sobie zawodników, ktokolwiek chcialby wprowadzać przedwrześniowe metody utrzymywania zawodników „dietami i kosztami podróży" czy innym „kieszonkowym" — tego napiętnować należy jako wroga Demokracji, jako szkodnika spolecznego demoralizującego naszą mlodzież i od sportu polskiego bezwzględnie i radykalnie go odizolować.

Sport polski zyska przez to na zdrowiu.

Stanisław Lehmann.

Reprezentacyjny Klub Sportowy „Sopot"

SOPOT. (kor. wł.) W dniu 1 sierpnia 1945 r. zawiązał się przy Zarządzie Miejskim miasta Sopotu Klub Sportowy „Sopot". W skład zarządu weszli: Prezydent miasta mgr Michniewicz, prezes, wicewojewoda gdańska mgr Gadomski, wiceprezes admin., komendant miasta mjr Zagórski, wiceprezes sportowy. Klub będzie prowadzony przez wybitne siły fachowe — znanych spórtowców i poważnych kierowników. Klub ma stać się chlubą miasta Sopot, polskiego wybrzeża i demokratycznego państwa polskiego.

Sportowcy i obywatele! *Zgłaszajcie się na członków klubu!*

Sekcje: Sportów wodnych, pływacka, ratunkowa, piłki nożnej, gier sportowych, tennisowa, szachowa, lekkoatletyczna, turystyczno-narciarska, hokejowa, kolarska; motocykliwa samochodowa, wędkarska, bokserska, zapaśnicza, strzelecko-myśliwska, szermiercza, szybowcowa i hippiczna.

Sopot - Inowrocław w tenisie 6:1

W Sopocie odbyło się na reprezentacyjnych kortach Sopockiego Klubu Tenisowego spotkanie tenisowe pomiędzy reprezentacjami Inowrocławia i Sopot. Wygrala reprezentacja Sopot 6:1; wynika poszczególnych gier:

gry pojedyńcze panów:

Korneluk Jan (S) — Cerecki Władysław (I) 6:2, 6:3; Kosiński J. (S) — Cerecki Henryk (I) 6:3, 6:4; Korneluk S. (S) — Gomuła Alfons (I) 6:3, 6:1; Bajtala Z. (I) — Tennenbaum W. (S) 6:0, 6:2; dr E. Dreszer (S) — Grzegorzewicz M. (I) 6:1, 6:1,

gdy podwójne panów:

Bracia Kornelukowie (S) — B-cia Cereccy (I) 6:1, 6:2, 6:2; Kosiński Jerzy (S) — Chojnowski Bogdan (S) — Bajtala Zdzisław (I) — Gomula Alfons (I) 6:3, 7:5.

Należy podkreślić ambitną grę graczy z Inowrocławia oraz dobrą formę gospodarzy.

— **Klub tenisowy „Odwet" w Sopocie** zmienił swą nazwę na: Sopocki Klub Tenisowy. Obecny skład Zarządu: prezes — dr J. Morawetz, wiceprezes — dr E. Dreszer, kapitan sportowy — mgr M. Karyłowski, sekretarz — Zawisza-Duszyński, gospodarz — Stefan Korneluk. Siedziba klubu pozostała bez zmian: Sopot, ul. Anny Jagiellonki, korty tenisowe.

Oficer polski klasyfikuje sport:

Lekkoatletyka, pływanie, szermierka i boks na pierwszym miejscu

Żołnierz umiejętnie wyszkolony fizycznie — to 50 proc. zwycięstwa

Struktura każdego człowieka składa się z życia duchowego i fizycznego. Zajmijmy się życiem fizycznym. Człowiek żyjący musi wykonywać w codziennym szarym życiu szereg ruchów niezbędnch do utrzymania swego życia. Do tego nie potrzeba mu szecjalnego przygotowania fizycznego. Wystarczy mu to, czym go natura obdarzyła. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę rolę żołnierza w społeczeństwie i państwie, i to w dobie obecnej, to przekonamy się, że bez wychowania fizycznego żołnierz nie dał by ze siebie maksimum wysiłku i nie wypełnił by w stu procentach swego zadania i roli, jakie nakłada na niego państwo. Z tego też względu wojsko kultywuje wychowanie fizyczne i za wzór społeczeństwu stawia zdrowego i silnego żołnierza. Wychowanie bowiem fizyczne polega na wyrobieniu wszystkich organów „maszyny" człowieczej i skoordynowaniu ich ruchów. Wychowanie fizyczne — to wszelki przejaw ruchu wciśnięty w ramy pewnych przepisów, regulujących harmonijny rozwój cielesny człowieka.

Wychowanie fizyczne dzieli się na szereg gałęzi. Z nich też każda ma odrębny cel, to jest doprowadzenie do perfekcji takiego, czy też innego organu naszego ciała. Rozróżniamy więc lekkoatletykę, gry sportowe, piłkę nożną, boks, akrobatykę, szermierkę, pływanie, narciarstwo i wiele innych.

Jeżeli chodzi o najwszechstronniejsze wyrobienie fizyczne, to ze wszystkich sportów na pierwszym miejscu postawiłbym lekkoatletykę, pływanie, szermierkę i boks. Sporty te bowiem wyrabiają koordynację ruchów, siłę, wytrzymałość, męstwo, niezrażanie się przeciwnościami, dążenie do celu za wszelką cenę i w. i. Z tego też wynika, że podstawowym pierwiastkiem wychowawczym żołnierza jest wychowanie fizyczne, w szczególności wyżej wymienione dziedziny. Ze względu na specyficzne warunki, jakie narzuciła nam wojna, nie możemy przeprowadzać racjonalnej i syestmatycznei zaprawy (brak jeszcze boisk i sprzętu).

Natomiast każdy dowódca w swoim pododdziale zobowiązany jest przeprowadzać gimnastykę poranną, której zadaniem jest przygotować organizm żołnierza do całodziennego wysiłku, oraz celem jej jest harmonijne wyrobienie cielesne ćwiczącego wraz z wewnętrznymi organami. Żołnierz, uprawiając gimnastykę w oddziele, uczy się pracować zespołowo, co przydaje mu się w terenie, wyrabia w sobie zarazem dyscyplinę, co powinno także cechować każdego zdrowego żołnierza.

Jeżeli doda się do tego jeszcze szermierkę i inne dziedziny wychowania fizycznego, które powinien przeprowadzać instruktor w każdym oddziele w miarę możności, to żołnierz nigdy do przekroczenia rowu o szerokości 2-ch, wzgl. 3-ch metrów nie będzie potrzebował budowania jakichś kładek, bo przekroczenie takiej przeszkody nie sprawi mu żadnej trudności, a granat rzucony przez strzelca zawsze znajdzie się w miejscu przeznaczenia, tj. osiągnie swój cel.

Żołnierze tacy, dzięki wychowaniu fizycznemu zaprawiawieni do twardej i nieustępliwej walki, będą mogli wytrwać na najbardziej nawet zagrożonym posterunku, a takich ludzi nam jak najwięcej potrzeba i to nie tylko tych, którzy nie tak dawno przelewali swą krew za wielką wspólną sprawę, lecz i w przyszłości zdrowych i na wszystko zdecydowanych obywateli. Przez ostatnie bowiem 5 lat wychowanie fizyczne wykreślone było poza nawias życia społecznego i państwowego przez naszego śmiertelnego wroga, Niemca, lecz teraz najwyższy czas spowrotem zabrać się do pracy od fundamentów, pamiętając, że żołnierz wyszkolony umiejętnie fizycznie to 50% zwycięstwa.

Z tego też powodu każdy oficer, dowódca swego oddziału, ma piękne pole do popisu, wzamian za to dostanie mu się tytuł pioniera i przejdzie do historii jako twórca zdrowego duchowo i fizycznie żołnierza w myśl aforyzmu: „W zdrowym ciele zdrowy duch".

St. Wrzosek, por.

Życie sportowe na Ziemiach Zachodnich i na Mazurach

Sędzia bokserski — burmistrzem w Gorznie,

a rekordzista motocyklowy kierownikiem P.U.Su. Sportowcy mazurscy również ruszyli ze startu.

Korespondencja własna „Kuriera Sportowego"

Zaledwie kilka miesięcy temu, jak wzieliśmy jako prawowici gospodarze w posiadanie naszych Ziem na Zachodzie. Z trudem i największym wysiłkiem przezwyciężone zostały pierwsze prace ogólno-administracyjne, jeszcze wciąż wielki brak Polaków na nowych terenach — a już obok ogólnej gospodarki i działalności politycznej i społecznej — budzi się również życie sportowe.

Oczywiście, że nie wszystkie miejscowości mogą sobie pozwolić ruszyć w dziedzinie sportowej. Zależy to od wielu czynników, przede wszystkim od organizatorów, sprzętu i urządzeń sportowych, zwłaszcza jednak od zawodników w danej dziedzinie.

Wielu naszych sportowców z różnych dziedzin objęło placówki na nowo pozyskanych terenach. I ci będą nie tylko pionierami na naszych zachodnich rubieżach ale jednocześnie wskrzesicielami życia sportowego.

I tak dowiadujemy się, że rekordzista motocyklowy Polski Michał Nagengast z Poznania jest kierownikiem Powiatowego Urzędu Samochodowego w Gorznie, mając przy boku kilku „sprzymierzeńców" sportowych. Kazimierz Derda, znany sędzia bokserski jest burmistrzem w Drezdenku, gdzie włodarzy ku zadowoleniu całej ludności polskiej, która nie sięga jeszcze 1 000 osób. Niewątpliwie w Drezdenku powstanie jedna z pierwszych sekcji bokserskich. Podobnie sędzia bokserski Zapłata osiedlił się na Śląsku, nie zrywając absolutnie z boksem. Wielu, wielu działaczy i sportowców przebywa zresztą na placówkach wysuniętych na Zachód, stając się organizatorami m. in. i ruchu sportowego.

Gorzów, jako jedno z pierwszych miast na odzyskanych terenach podejmuje się poważnej imprezy sportowej, która niewątpliwie zwróci uwagę całej sportowej Polski. W dniach 8—9 września br. organizuje Gorzów zjazd gwiaździsty samochodowy, motocyklowy i rowerowy z okazji pierwszych dożynek, jakie odbędą się na Ziemi Lubulskiej. Jednocześnie ma nastąpić konsekracja zabytkowego kościoła, który został stosunkowo nieznacznie uszkodzony podczas ostatnich działań wojennych. Poświęcenia nowej swiątyni, jak głoszą organizatorzy, ma dokonać osobiście J. E. ks. kardynał Prymas Hlond. Projektowana jest również wystawa regionalna Ziemi Lubuskiej.

Ale przejdźmy do tematu ściśle sportowego. Gorzów (dawnięj Landsberg) nad Wartą, miasto liczące swego czasu ponad 50 tys. mieszkańców, posiada krytą i otwartą pływalnie, wcale piękny stadion, szereg mniejszych boisk i urządzeń z zakresu dziedziny wychowania fizycznego.

Celem zjazdu jest przede wszystkim jak najszerszy udział społeczeństwa na tych terenach, zapoznanie się z możliwościami osiedleńczemi. W zjeździe uczestniczyć mogą kierowcy samochodowi i motocyklowi całej Polski posiadający prawo kierowania odnośnymi pojazdami. Zarówno automobiliści, motocykliści jak i rowerzyści mają na miejscu zapewnione noclegi i wyżywienie. Ponadto otrzyma każdy z uczestników artystycznie wykonaną plakietę. Jak się dowiadujemy organizatorzy zamierzają ówniez uruchomić specjalny pociąg z okazji zjazdu i dożynek.

Należy przypuszczać, że powyższa impreza, której ramy sięgają daleko poza ramy zwykłych zawodów sportowych, ściągnie większe zastępy naszego obywatelstwa.

T. Paczkowski

*

Równocześnie z szybko i składnie postępującym rozwojem polskości na odzyskanych terenach mazurskich, znajdujący się tutaj sportowcy ruszyli ze startu, by objąć w swe władanie — teraz już na zawsze — odwiecznie polską Ziemię Mazurską.

Dzięki wydajnym wysiłkom ob. Kosmana Edmunda, mistrza Polski w gimnastyce przyrządowej, powstaje na terenie m. Olsztyn pierwszy — Kolejowy K. S. „Olsztyn". w ślad za nim ob. Górnicki organizuje olsztyński Klub Sportowy „Warmiak". W tym samym czasie powstają w Ostródzie — ZZK „Ostród" i w Morągu PKS „Grunwald".

Organizatorzy dwu pierwszych klubów olsztyńskich zawiązują Komitet Porozumiewawczy, którego najbliższym zadaniem jest: zarejestrowanie wszystkich klubów sportowych na Mazurach, natychmiastowe porozumienie się z PZP i PZL, oficjalne wciągnięcie Okręgu Mazurskiego w skład ogólnopolskich Związków Sportowych, oraz jeszcze w tym roku — rozegranie lokalnych mistrzostw piłkarskich i lekkoatletycznych.

Dzięki zorganizowaniu powyższego Komitetu — kluby: KKS „Olsztyn" i Olsztyński KS „Warmiak" już w dn. 15. VII. br. w ramach uroczyście obchodzonego w Olsztynie święta z okazji 535-tej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem stają do pierwszych polskich zawodów sportowych na Ziemi Mazurskiej.

Na stadionie ZWM-u licznie zebrani miłośnicy sportu witają gorąco defilujących zawodników.

Po części oficjalnej nastąpiło kilka konkurencji lekkoatletycznych, które dały następujące wyniki: 100 m Białowąs, 12.5; skok w dal Białowąs, 5.55 m; pchnięcie kulą Białowąs, 10.95 m. Bieg „Grunwaldu" wygrał OKS „Warmiak".

Na zakończenie nastąpił główny punkt programu — mecz piki nożnej pomiędzy KKS „Olsztyn" a OKS „Warmiak". Drużyna KKS mając bezwzględną przewagę w polu, nie potrafiła wykorzystać sytuacji podbramkowych. Po przerwie w 10 m. pierwszą bramkę dla KKS-u strzela z karnego — Troicki. Ten sam gracz w kilka minut później podwyższa wynik na 2:0. Przed samym końcem zupełnie niespodziewany wypad OKS-u przynosi mu honorowy punkt, strzelony — nota bene — ze spalonego. Sędz. mgr Niziński.

W. S.

Kraków zwycięża Poznań w pływaniu

POZNAŃ, 12. 7. (tel. wł.)

W Poznaniu odbył się mecz pływacki między drużynami „Cracovii", a RKS-em „San". Katowicka „Pogoń" na mecz nie przyjechała. W ogólnej punktacji zwyciężyła po zaciętej walce „Cracovia" w stosunku 69:63 punktów. Wyniki poszczególnych konkurencji:

100 m styl dowolny panów: 1. Bałciński „Cracovia" 1.11.4; 2. Małecki „San" 1.11.9.

100 styl dow. pań: 1. Dawidowiczówna (C) 1.24.1; 2. Piórczyńska (C) 1.29.2.

100 m styl klas. panów: 1. Ebicz (S) 1.34.9; 2. Elmann (C) 1.35.4.

100 m styl klas. pań: 1. Stedner (C) 1.50.5; 2. Miklasówna (S) 1.52.2.

10 m na wznak panów: 1. Choma (C) 1.26.6; 2. Kowalski (C) 1.27.9.

Skoki z trampoliny: 1. Krakowski (S) walkower.

Skoki z wieży: 1. Krakowski (S) 33.87 pkt.; 2. Macenauer (C) 22.39 pkt.

Sztafety: 4×100 m styl dow. panów: 1. „Cracovia" 5.09.0; 2. „San" 5.12.5.

4×100 m styl klas. pań: 1. „San" 7.55.3; 2. „Cracovia" (zdyskwalifikowana).

3×5 m styl zmiennym panów: 1. „Cracovia" 1.50.2; 2. „San" 1.53.0.

3×50 m styl. zmiennym pań: 1. „Cracovia" 2.15.2; „San" 2.24.5.

5×50 m styl. dow. panów: 1. „Cracovia" 2.45.0; 2. „San" (zdyskwalifikowany).

Sztafeta ta, na tle której doszło do małych nieporozumień między sędziami zedecydowała o zwycięstwie.

Piłka wodna: „San"—„Cracovia" 2:1 (0:1). Mecz przerwano półtora minuty przed końcem na zarządzenie sędziów, gdyż dochodziło do brutalnej walki.

KOMUNIKAT nr 1/45

Zarządu Pomorskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Bydgoszczy

Walne Zgromdzenie Pom. OZPN

odbędzie się w Bydgoszczy, w niedzielę, dnia 26 sierpnia 1945 r. o godz. 10-tej w lokalu Domu Rzemieślniczego przy ul. Jagiellońskie 32.

Porządek obrad

1. Zagajenie.
2. Stwierdzenie obecnych i uprawnionych do głosowania.
3. Wybór Prezydium Walnego Zgromadzenia (przewodniczącego, dwóch zastępców i sekretarza).
4. Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
5. Odczytanie wniosków.
6. Dyskusja.
7. **Wybór nowych władz związkowych (na rok 1945)**
   a) Zarządu (prezesa, I wiceprezesa, II wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, kapitana sportowego, referenta wyszkoleniowego, referenta statutowego, referenta prasowego),
   b) Wydziału Gier i Dyscypliny (przewodniczego i sześciu członków),
   c) przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich,
   d) Komisji Rewizyjnej (przewodniczącego, dwóch członków i dwóch zastępców).
8. Powzięcie uchwał odnośnie zgłoszonych wniosków.
9. Wolne głosy.
10. Zakończenie.

Delegacje poszczególnych klubów winny być zaopatrzone w pisemne upoważnienie do działania imieniem klubów, z wyszczególnieniem przewodniczącego delegacji upoważnionego do oddawania głosu.

Zapotrzebowania na karty zgłoszeń dla zawodników na „Przepisy Gry w Piłkę Nożną" (nowy nakład PZPN) kierować zechcą kluby przed Walnym Zgromadzeniem pod adresem Zarządu Pom. OZPN w Bydgoszczy, ul. 3 Maja nr 20 na ręce ob. por. Zygmunta Kochańskiego.

Bydgoszcz, dnia 12 sierpnia 1945 r.

(—) Zygmunt Kochański (—) Stanisław Lehmann

(—) Władysław Przybysz

— **Wszyscy byli sędziowie piłkarscy** (honorowi, rzeczywiści, próbni i kandydaci), chcący nadal pełnić funkcje i uczestniczyć w odbudowie piłkarstwa pomorskiego proszeni są o podanie swych adresów do Wydziału Spraw Sędziowskich Pom. OZPN na ręce ob. Władysława Przybysza w Bydgoszczy, ul. Poznańska nr 21 m 3.

Pod tym adresem przyjmuje WSS Pom. OZPN również zgłoszenia nowych kandydatów na sędziów piłkarskich, dla których urządzone zostaną specjalne kursy.

Kolejowy KS „Olsztyn" — PKS „Grunwald" 3:1

OLSZTYN (kor. wł.). W Morągu (Mazury) rozegrany został mecz piłkarski między miejscową drużyną PKS „Grunwald" i zespołem KKS „Olsztyn".

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Kolejarzy, dla których wszystkie trzy bramki strzelił Nowakowski. Dla „Grunwaldu" — Skocki.

Na specjalne wyróżnienie zasługują: Andrzejewski, Narowski, Nowakowski z KKS-u i bramkarz Kozicki, który uratował PKS „Grunwald" od wyższej cyfrowo porażki.

Sędziował ob. dr Paczek.

W. S.

Orlęta — Kujawia 4:0 (2:0)

Na boisku w Aleksandrowie Kujawskim miejscowy K. S. „Orlęta" pokonał Wojskowy K. S. „Kujawia" z Włocławka. Przy grze, która od pierwszych minut do ostatnich, za wyjątkiem momentów, toczyła się przy przewadze „Orląt", bramki dla zwycięzców uzyskali: w 35 min. Kokowicz z prawego, 42 Łabędzki z lewego, w 59 min. samobójczy przez obrońcę „Kujawii" i w 82 min. ze strzału półlewego Mosielskiego. Zainteresowanie po meczach z Włochami osłabło. (CM)

Harcerski wyczyn

Piłkarze chełmżyńskiej „Pogoni" II żniwują w okolicy Ostarszewa pod Toruniem. Na niedzielę sprowadzili na wieś piłkarzy K. S. „Harcerz" z Torunia. Harcerze łatwo pokonali trudności lokomocyjne, jadąc 12 km rowerami, po dwóch na jednym rowerze. Po odniesieniu zwycięstwa w stosunku 4:2 znowu po dwóch na jednym rowerze wrócili do domów, by stanąć do poniedziałkowych zajęć. Wyczyn ten zsługuje na pełne uznanie. (CM)

Hebda z dziwnie przygnębionym spojrzeniem mówi:

O koszmarnych latach okupacji

Tenisowy mistrz Polski nie myśli zrezygnować z życia sportowego

Korespondencja własna „Kuriera Sportowego"

Długa i ciężka to była droga ze Lwowa do Łodzi. Ale najważniejsze, że nasz popularny tenisista, Józef Hebda, ma ją już poza sobą. Koszmarne lata okupacji, niejedna tułaczka, ukrywanie się przed „Gestapo" i ciągła obawa już nie o życie, ale o zachowanie godności Polaka — to los wspólny nas wszystkich. Niektórzy, niestety, i to z grona sportowców, nie wytrzymali próby, inni polegli jak sportowcom i Polakom nakazywał obowiązek, inni przetrwali — zwycięsko doszli do mety. Do tych należy Hebda.

Na ustronnych kortach ŁKS-u spotykam go poraz pierwszy po blisko 6 latach. Niby ten sam, ale dziwnie przygaszone spojrzenie, mówi o niedawnych przeżyciach. Nas interesują jednak nie tylko ostatnie lata, chcemy wiedzieć wszystko, począwszy od wrześniowej klęski.

PO PRZEZ KUTNO, WARSZAWĘ DO NIEWOLI NIEMIECKIEJ

Wracamy myślą 6 lat wstecz. 25 sierpień 1939 rok. Reprezentacja naszych tenisistów przygotowywuje się do drogi na mecz Polska—Węgry do Budapesztu. Hebda jest już w Warszawie. W dwa dni później, 27 sierpnia, Hebda zmienił kierunek i zamiast do pięknej stolicy naddunajskiej — podąża do swej jednostki stacjonującej w Rembertowie. Teraz już wszystko odbywa się w przyśpieszonym tempie. Wymarsz pod Prusy Wschodnie;po 5 dniach walk — odwrót pod Kutno; znów po kilkunastu straszliwych walkach — odwrót pod Warszawę; obrona stolicy, rana głowy od odłamka i po kapitulacji — niewola.

GESTAPO W POSZUKIWANIU PIŁEK

— Niedaleko Szczecina — snuje swe wspomnienia wielokrotny mistrz Polski — paczka nasza, składająca się z 12 chłopców, postanowiła zwiać. Dwóch towarzyszy plan nasz przypłaciło życiem. Nam udało się. Pod osłoną nocy, już w cywilu, dotarliśmy wreszcie do Lublina. Dalszą drogę do Lwowa odbywałem w towarzystwie tylko jednego kolegi. We Lwowie, zajętym w tym czasie przez Armię Czerwoną, w ciągu 6-ciu miesięcy leczyłem swą ranę. W 1940 r. pomimo niezakończonej kuracji, wziąłem udział w mistrzostwach tenisowych Wszechrosji i zdobyłem pierwsze miejsce. W jakieś dwa miesiące po zajęciu Lwowa przez Niemców, złożyło mi wizytę Gestapo. Szczęśliwie; tym razem chodziło im o... piłki. Piłek nie miałem. Zaprowadziłem ich do sklepu sportowego i tam ich zostawiłem.

OD NAUCZYCIELA PŁYWANIA DO PALACZA I ROBOTNIKA PRZY FUNDAMENTACH

Pod okupacją niemiecką musiałem często zmieniać swój „zawód". Początkowo pracowałem jako nauczyciel pływania, ale niedługo odkryto mnie i zaczęto się mną interesować. Stawiano mi propozycje powrotu na kort. Musiałem więc zmienić „fach". Przyjąłem posadę palacza w Centrali Przedsiębiorstwa Traktorowego. Przez pół roku miałem spokój, gdy znów mię odszukali, musiałem i tą posadę rzucić i szukać czegoś nowego. Trzeba było żyć i utrzymywać jeszcze staruszkę matkę. Po dwóch miesiącach pracy w charakterze robotnika przy fundamentach, udało mi się otrzymać funkcję administratora stadionu „Czarnych".

SPORTOWIEC — SPORTOWCOWI RĘKI NIE ODMÓWI

— W roku 1944, gdy front zbliżał się pod Tarnopol, Gestapo wzmogło swą aktywność. Dzięki przestrogom kolegów, udało mi się wyjechać ze Lwowa na czas. Nazajutrz o godzinie 4,30 rano „panowie" ci złożyli mi już wizytę. Przez pół roku siedziałem u krewnych w Dębicy. Niestety nawałnica wojenna i tu mię dosięgła. Straciłem wszystko, zostałem bez środków do życia. I gdyby nie inż. Daniel, dawny, popularny kolarz, nie wiem coby stało się ze mną. Dzięki niemu otrzymałem w Rzeszowie posadę w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim, a gdy później inż Daniel został wydelegowany do Łodzi, jako naczelny dyrektor w celu zorganizowania Centrali Państwowego Przedsiębiorstwą Traktorów i Maszyn Rolniczych i ja wylądowałem na bruku łódzkim.

SPODNIE OD KOLEGI, RAKIETA OD KLUBU

— Jak się czuję w roli łodzianina? Doskonale — odpowiada mi z uśmiechem mój rozmówca. — Znany piłkarz ŁKS-u, Król, wprowadził mię do swego klubu. Początkowo nie miałem nic. Później jeden z kolegów podarował mi spodnie, ŁKS rakietę i już mogłem wyjść na kort. Forma oczywiście pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Cieszę się jednak, że zachowałem kondycję. Przy usilnym treningu dojdę jeszcze do swej szczytowej formy. Do tego potrzeba jednak jednej rzeczy: piłek, piłek i jeszcze raz piłek! Obecnie jedna piłka kosztuje 600 zł, jak tu więc można myśleć o treningu i o popularności tenisa. A szkoda, gdyż w Łodzi młodzież zaczyna się interesować tenisem, ale na razie sport ten jest dla niej niedostępny, gdyż znów wszystko rozbija się o te piłki.

Jeszcze trochę cierpliwości mistrzu, to i piłki się znajdą. I kto wie, może już w przyszłym roku spotkamy się na centralnym korcie stolicy, podczas spotkania o „Stary Garnek„ zza Wielkiej Wody — Puchar Daviesa. Ale przed tym musiałby być reaktywowany Polski Związek Tenisowy. Wierzymy, że to wkrótce nastąpi.

Zdzisław Królewski



Wiśniewska z KKS „Pomorzanin" intensywnie przygotowuje się do lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Na barykadach Warszawy zginął Wiktor Majewski

dwukrotny mistrz świata w strzelaniu z łuku

Sport bydgoski poniósł wielką, nieodżałowaną stratę. Na barykadach Warszawy zginął największy sportowiec naszego grodu, niezapomniany Wiktor Majewski, dwukrotny mistrz świata w strzelaniu z łuku.

Śp. Majewski był pracownikiem bydgoskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Należał do Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, w którego ramach rozwinęła się wspaniale sekcja łucznicza. Jej ozdobą był śp. Majewski. Jako urzędnik pracowity, punktualny, wytrwały, jako sportowiec wzór samozaparcia w dochodzeniu do nakreślonego celu, do szczytu doskonałości.

Pierwszy raz mistrzostwo świata w strzelaniu z łuku do tarczy zdobył śp. Majewski na zawodach międzynarodowych w Paryżu, odbytych w roku 1937 z okazji wystawy światowej. W roku następnym jedzie do Londynu i mimo zaciekłej konkurencji nie daje sobie wydrzeć raz zdobytego pierwszego miejsca. Nagroda przechodnia prezydenta Czechosłowacji Tomasza Massaryka pozostaje w jego rękach. Była to wielka statuetka przedstawiająca rzut oszczepem.

Wygnany przez Niemców z Bydgoszczy, wiedzie śp. Majewski ciężki żywot wygnańca w Warszawie. Jako prawdziwy patriota staje na barykadach Warszawy w służbie pomocniczej. Wszystko co czynił w swym życiu, czynił 100%-owo. Nie znał co znaczy lekceważenie obowiązku. W pewnym momencie, gdy powstańcy warszawscy opuścić musieli odcinek ulicy Grójeckiej dla stworzenia zasłony dymnej podpalili za sobą barykadę. Pożar jej zagrażał jednak przerzuceniem się na dom, zajmowany przez śp. Majewskiego. Nie zwracając uwagi na grożące mu niebezpieczeństwo, Majewski począł gasić pożar. Udało mu się to prawie całkowicie. Zauważył jednak po chwili, że jeszcze tli się część barykady. Aby ugasić ją kompletnie, wyszedł ze schronu po raz drugi. Jego pojawienie się zostało przez powstańców prawdopodobnie uznane za niemiecką szpicę. Otworzyli ogień i nasz wielki sportowiec, przeszyty paroma kulami z ręki rodaków, padł na posterunku. Cześć jego pamięci!

Przy sposobności podnieść należy, że po śp. Majewskim pozostała wielka liczba różnych nagród sportowych, m. in. wyżej wspomniana nagroda im. Prezydenta Masaryka. Nagrody te rozebrali koledzy i znajomi. Rodzina zmarłego nie rości do nich żadnej pretensji, apeluje jednak do posiadaczy, aby te pamiątki po śp. Majewskim złożyli do macierzystego klubu względnie do związku, który przejmie tradycje sekcji łuczniczej PPW, aby tam stanowić mogły upamiętnienie pracy i osiągnięć tragicznie zmarłego.

BKS gromi „Italię" 6:0 (2:0)

BYDGOSZCZ, 9. 8. Drużyna Bydgoskiego K. S. rozegrała na Stadionie Miejskim mecz piłkarski z włoskim zespołem „Italia" z Torunia. Goście, opromienieni nimbem najlepszej drużyny piłkarskiej z zespołów włoskich w Polsce, nie spełnili pokładanych w nich nadziei.

Po powitaniu drużyn, grę rozpoczynają Włosi. Już w pierwszych minutach gry publiczność doznaje rozczarowania. W poprzednich spotkaniach drużyn włoskich z polskimi obserwowaliśmy błyskawiczne podania na skrzydła, świetne dośrodkowania i zdecydowany strzał na bramkę z każdej nadarzającej się sytuacji. Drużyna „Italii" gra niezdecydowanie. BKS przejmuje piłkę i w zamieszaniu podbramkowym pada z dobicia Paluchy w 14 minucie pierwsza bramka. Miejscowi atakują w dalszym ciągu. Atak BKS ma dziś „swój dzień". Celowe płaskie podania, wysuwanie w „uliczki" i w 25 minucie Palucha strzela drugą bramkę. Włosi są nadal zepchnięci do obrony. Po przerwie atak BKS jest znowu na polu podbramkowym gości, podanie na prawe skrzydło i Iżela zdobywa trzecią bramkę. Zanosi się na pogrom „Italii". Włosi próbują przejść na pole bydgoszczan, lecz każdy atak zostaje unicestwiony przez świetną pomoc BKS. Bydgoszczanie są znowu pod bramką „Italii' i półprawy Piłgłowski strzela w 57 minucie czwartego goala. O zwycięstwie Włosi nie mają już co marzyć. Tak głośna zwykle publiczność włoska nie odzywa się zupełnie. Miejscowi atakują nadal. Gorąca sytuacja na polu włoskim, Szumiński strzela, bramkarz włoski reaguje słabo. Jest 5:0. Następuje krótki okres równorzędnej gry. Włosi chcą uzyskać honorową bramkę, lecz brak im zdecydowanego strzału. Piłkę odbiera pomocnik BKS Sybila, podanie na prawe skrzydło, Iżela strzela, w 85 minucie gry jest 6:0. Obie drużyny zwalniają tempo. Włosi probują nadal przebojem uzyskać przynajmniej jedną bramkę. Nadaremnie. BKS gra dziś bez błędu. Tak dobrze grającej drużyny miejscowych w bieżącym sezonie nie widzieliśmy. Gwizdek sędzia i BKS schodzi z boiska żegnany oklaskami publiczności. BKS miał swój wielki dzień. Drużyna grała świetnie. Pomoc współpracowała z atakiem idealnie. W ataku, do którego powrócił Palucha, widzieliśmy szereg pięknych zagrań, i co najważniejsze zdecydowany strzał na bramkę. Obrona, jak i bramkarz, miała mało do roboty. Z drużyny „Italii" nikt się nie wyróżnił. Po bramkarzu, który wzrostem imponował, spodziewaliśmy się więcej. Dwie bramki były do obronienia. Reasumując: drużyna „Italii" zaprezentowała się gorzej, niż zespół obozu włoskiego z Bydgoszczy. Sędziował b. dobrze ob. Dołecki. Publiczności 2 500.

(L. W.)

Gdańsk zorganizował Okręgowy Związek Piłkarski

GDAŃSK (kor. wł.) W świetlicy Wojewódzkiej Komendy MO w Gdańsku, odbyło się zebranie organizacyjne Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Gdańsku. Po wyborze prezydium zebrania, przewodniczący podziękował ob. ob. St. Olejnikowi i Edw. Szymanowskiemu (MO) za zorganizowanie zebrania.

Wynikiem obrad był wybór tymczasowego Zarządu Związku, w skład którego weszli ob. ob.: prezes Skowroński Zdzisław, Gedania; wiceprezes kpt. Augustyniak Robert; sekretarz podpor. Beniek Ernest; z-ca sekretarza Szymanowski Edward, M. O.; skarbnik Matuszak Edmund, Gedania; ławnik Miaskowski Bruno, Gedania; kierownik wydz. gier i dyscypliny Olejnik Stefan, M. O.; sekretarz Lorenz-Skótnicki, ZWM; ławnik ppor. Pietrowiak Władysław, M. O.; ławnik Kurowski Wincenty, Gedania. Władze sędziowskie (tymczasowe): kierownik Kwaśniewski; zastępca Kolpa Edward „Skra" (TUR); sekretarz Woźniak Zygmunt, ZZK; ławnik Malecki Tadeusz. M. O.; ławnik Feder Alfons, Gedania.

W wolnych głosach omawiano sprawę pomieszczenia dla Związku, badania lekarskiego dla zawodników, barw klubowych, sędziów klubowych i inne bieżące sprawy.

Do czasu zupełnej organizacji, postanowiono zebrania odbywać w każdy poniedziałek.

Ciężkoatleci BKS

Sezon letni skończył się. Pierwszy trening rozpocznie się w czwartek, 16 bm. o godz. 18-tej w sali ZWM ul. Marcinkowskiego. Ważne sprawy, przybycie wszystkich obowiązkowe. Sekcja ciężko-atletyczna zakupi natychmiast (plan) pokrycie na matę zapaśniczą 6×6. Zgł. kier. Bydgoszcz Nowodworska 41/2 — Sokołowski.

WKS „Gryf" Toruń zwyciężył

WKS „Gryf" Toruń po sześcioletniej przerwie wznowił swą działalność. Dzięki staraniom por. Mikołajczyka piłkarze „Gryfu" zagrali w Gniewkowie pod Toruniem pierwszy swój mecz zwyciężając drużynę Armii Czerwonej w stosunku 6:1.

(CM)

Odpowiedzi redakcji

Ob. Miecz. Bącler, Poznań. Dziękujemy za słowa uznania i starać się będziemy, jak najszerzej uwzględniać tematy wioślarskie. Wyrazy współczucia przekazaliśmy do rąk zainteresowanego.

Ob. E. K., Olsztyn. Cieszy nas, że „Kurier Sportowy" znalazł u Was uznanie. Prosimy o dalsze korespondencje.

Ob. M. Dz., Gniezno. Zdjęcie wykorzystamy. Wiadomość o meczu była już u nas. Sprawozdania będziemy zamieszczać, gdy nie będą spóźnione.

Ob. R. N., Warszawa. Pismo skierowaliśmy do autora artykułu o sporcie w Mauthausen, który ze swej strony udzieli informacji.

— **Ppor. mar. Jul. Czerwińskiego** z ofl. II C Woldenberg poszukuje Stasiek Kusiak pod adres „Kurier Sportowy".

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" w Bydogszczy. — Administracja i redakcja: Bydogszcz, ul. Gdańska 29 m. 3. — Redaktor naczelny — Andrzej Kłyszyński; sekretarz redakcji Józef Kołodziejczyk. E 03150